Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 64. Kraków, Poniedziałek dnia 19 Marca 1900. Rok VIII.

Z powodu bezrobocia.

II. Program socjalnej demokracji w epoce, kiedy żywiołowy wybuch niezadowolenia nadawał mu cechę rewolucyjną i „par force“ przewrotową, wypowiadał zasadę międzynarodowej robotniczej solidarności, motywując tę międzynarodowość tem, że kapitał jest beznarodowym, tak jak ucisk jego i tak, jak nędza uciskanych. Z tego zresztą teoretycznie słusznego stanowiska był jednak już tylko mały krok do negacji faktów życiowych, do obalenia (w teorji) wyników kulturnego życia, sumy zdobyczy społecznych i narodowych: do zaprzeczenia żywotności ideom narodowości i wiary, do konsekwentnego w niekonsekwencji zwalczania wszelkich instytucji stojących na przeszkodzie międzynarodowej organizacji proletarjatu.

Jak zawsze, tak i tym razem wybujała teorja przerosła formy rzeczywistego życia; międzynarodowe hasła rewolucyjne, nie zdołały uczynić wyłomu w nierozerwalnym łańcuchu przyczyn i skutku dziejowego życia łupów, ani też zmienić życiem i wychowaniem determinowanych praw myślenia. Okazało się naprzykład, że prawda wypowiedziana przysłowiem „jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem“, żywotniejszą jest od braterstwa polskich robotników z robotnikami niemieckimi. Na kongresie austrjackich socjalistów, w chwili najgoretszej walki o prawa pokrzywdzonych ludów słowiańskich, uznali „sprawiedliwi“ delegaci robotników, ulegając niemieckiej przewadze, język niemiecki jako „Vermittlungs-Sprache“ dla Austrji, co w praktyce od Wolfowskiej „Staatssprache“, wcale się nie różni, a dowodzi, że robotnicy niemieccy są w stosunku do słowiańskich towarzyszy takimi samymi aroganckimi Niemcami, jak niemiecki kundel z Cieszyna Demel, wróg polskości na Śląsku i obrońca parlamentarny „węglowych baronów“. Robotnicy socjaliści francuscy brzydko się raz obeszli z „menerami“ socjalistów niemieckich na jednym z kongresów robotniczych we Francji, gdzie niejednokrotnie występowali mowcy z płomiennemi rezolucjami przeciwko narodowości niemieckiej.

Wreszcie epizody naszej narodowej walki na Śląsku, znaczące rozwój i istnienie polskiej organizacji robotniczej, idącej często „na ostre“ przeciw Czechom i Niemcom, dostarczają również dosyć dowodów jak niezmiernie trudno było i będzie wprowadzić w życie pierwotny program internacjonału. To też praktycznie agitatorzy i politycy socjalistyczni rychło opuścili skrajny grunt bezwyznaniowości i internacjonału i przynajmniej na zewnątrz, ze względów oportunistycznych ogłosili programy socjalistyczne w obrębie narodowości, u nas w Polsce połączyli go nawet z programem dążenia do politycznej niezależności, licząc się z usposobieniem inteligencji w kraju, inteligencji niezbędnej w każdej organizacji jako czynnika agitacyjnego. Zamiast braterstwa wszystkich proletarjuszów na świecie, postawiono federację socjalistyczną. Tą drogą zyskano niewątpliwie szerszą i głębszą podstawę agitacyjną, z drugiej jednak strony uznano zasadę sprzeczności czy różności interesów narodowych i tę prawdę, że walka ludów, cywilizacji, odrębnych kultur, odmiennego wychowania społecznego i religijnego bytu, jest i będzie istotą i treścią dziejów ludzkości. Agitację skierowano do organizacji, celem stworzenia nie falangi czynnie rewolucyjnej, tylko zastępu, któryby w obrębie istniejących systemów państwowych na drodze ustawodawczej z jednej, a drogą strejków z drugiej strony dążył świadomie do polepszenia bytu klas pracujących a w przyszłości przeinaczenia systemu kapitalistycznego na współdzielczy. Najbardziej międzynarodowi socjaliści stoją jednak bez argumentu wobec kwestji narodowości, której im się z widowni dziejów znieść nie udało a która w praktyce utrzyma niezawodnie zbrojne armje i wojny ludów czy państw narodowych, choćby najbardziej socjalistycznych. Czy bowiem jest na świecie idea, któraby naprzykład Niemców wyleczyła z ich wiecznego „Drang nach Osten“ lub z ich apetytu na słowiański dorobek?

Usunąwszy na bok na razie kwestję narodowości przynajmniej o tyle, że nie wyłania się na kongresach socjalistycznych w zbyt ostrej formie, psującej wrażenie na zewnątrz i ogłosiwszy sprytnie religję za rzecz prywatną, stanęli przywódcy socjalizmu na gruncie powszechnej i wszędzie uznanej potrzeby walki z kapitalistycznym liberalizmem. Jako środek agitacyjny jednak pozostawili sobie znowu bardzo sprytnie, także walkę z instytucjami, jakie wytworzyła w społeczeństwach religja i wiara. Bo te instytucje groziły najbardziej swoją moralną organizacją organizacji socjalistycznej zwłaszcza w chwili, kiedy potężny umysł Leona XIII. rzucił na świat wielki, żywotny, prawie radykalny program chrześcijańskiego socjalizmu. Tej formy socjalizmu ulękli się przywódcy międzynarodówki tak samo, jak ulękli się jej i tak już przed socjalizmem drżący liberali. „Ma już przyjść ten socjalizm, niechże raczej będzie międzynarodowy niż chrześcijański, niż w zakresie społeczeństwa wyznającego pewną wiarę, bo taki socjalizm niesie ze sobą niebezpieczeństwo zaostrzenia socjalizmu, jako walki ekonomicznej a odwrócenie jego ostrza stamtąd, kędy go chcieli skierować agitatorzy: od instytucji wiary chrześcijańskiej“.

A w walce z tymi instytucjami trwał już od lat liberalizm ujęty przez żydowsko kapitalistyczną prasę. Im bardziej społeczeństwo jakie było chrześcijańskie, tem mniej mogli mieć widoków żydzi do zajęcia w niem wybitnych stanowisk, do odegrania roli przywódców i przedstawicieli tego społeczeństwa w coraz bardziej rozwijającem się życiu polityczno-reprezentacyjnem.

Do tych przeważnych i wpływowych stanowisk, dążyli i dążą żydzi-liberali za każdą cenę a gdy różnica wiary, obyczajów, kultury, tradycji, etyki, wychowania, jest im w społeczeństwach chrześcijańskich niezwalczoną do tego przeszkodą, nie dziw, że pod płaszczykiem liberalizmu, toczyli i toczą jawną i skrytą walkę z tem, co nadaje społeczeństwom, wśród których agitują, cechę wyłączną, odmienną, chrześcijańską.

Liberalna inteligencja żydowska jest przeważnie, a może bez wyjątku zimną i obojętną dla swego ludu ciemnego, uciśnionego przez kahały, nędznego często niezaprzeczenie, a przez to tem gorliwiej wyznającego etykę wyzysku i oszukaństwa, która też sieje wśród innych ludów nienawiść i wstręt do całej rasy. Liberalni żydzi nie mają ani za grosz szczerego, żydowskiego, narodowego patrjotyzmu, bo oni są „Kultur-Menschen“, wyżsi nad uczuciowe głupstwa, wyemancypowani z pod „przesądów“ pod dobroczynnym promieniem ideału „geszeftów“. Natomiast jest w nich popęd zaborczy, jest chęć wciskania się w inne społeczeństwa, od których dzieli ich wszystko i zawsze od kolebki do grobu i które muszą nienawidzieć, czują się tam zawsze obcymi.

Ta liberalna falanga żydów, najwierniejsza systemowi kapitalistycznemu, w którym jej tak dobrze, której też program socjalizmu grozi nieobliczalnym ciosem, stanęła przecież na jednym punkcie ręka w rękę z socjalną demokracją: w walce przeciw uchrześcijanieniu politycznego i społecznego życia. Liberalna żydowska prasa z całą perfidją, wyrobioną w szkole kłamstwa przez dziesiątki lat, pod hasłem „wolności sumienia“ i przy pomocy uogólniania czynów złych lub ujemnych, ruszyła obok socjalistycznej na wyprawę przeciw każdej chrześcijańskiej myśli i propagandzie. Był to korzystny sojusz interesów; liberali umizgami do socjalistów starali się odwrócić całe „odium“ od siebie, nawet wpoić w masy przekonanie, że w pewnych względach są sprzymierzeńcami „uciśnionych i przez kapitał wyzyskiwanych“, socjaliści byli radzi bodaj z takich sojuszników, skoro dążyli do jednego z nimi celu, tak, jak ze szlachetnych porywów bohaterów z 1848 roku kuli liberalni geszefciarze z namiętności agitatorów i niezadowolenia mas, bodaj na razie, kapitał polityczny dla własnej korzyści.

Dr Włodzimierz Lewicki.

O powszechnym pokoju.

II. Dążenia zaborcze stanowią główną zasadę bytu tych mocarstw, bądź to ze względu na tradycję (Anglja), bądź ze względu na położenie geograficzne kraju, na butę narodową (Niemcy), bądź z obawy iż, by mocarstwa sąsiednie nie porozumiały się w sprawie podziału tych państw (Turcja, Chiny) nareszcie dzięki sojuszowi z innemi mocarstwami (Austro-Węgry, Włochy i Japonja). Oczywiście, iż według przekonania, jakie panuje pośród tych mocarstw, zło stwarzane przez militaryzm i wojnę, da się z czasem wynagrodzić w dwójnasób zdobyczą, sławy i przewagi politycznej. Pośród tych ludów przeważa mniemanie, iż wojna jest złem, lecz złem nieuniknionem, bez którego jakoby dobrobyt kraju, jego przyszłość, może dużo ucierpieć. Istotnie w jaki sposób da się pogodzić pogląd na wojnę i na militaryzm, — jako na zło od jakiego cierpią narody, jednocześnie z mordami na wojnach ery dzisiejszej, jako to: wojna franko-pruska, rosyjsko-turecka, grecko-turecka, hiszpańsko-amerykańska, wojny na Kubie i na wyspach Filipińskich? W jaki sposób dadzą się pogodzić utyskiwania wszystkich rządów na militaryzm, rujnujący gospodarkę narodową, z gorączkowem uzbrojeniem mocarstw? Żądza podbojów krajów nowych, duma narodowa, pycha, oto są pobudki, jakie zniewalają narody ku mordom na wojnach i niezwykłym uzbrojeniom ostatniemi czasy. Dość przypomnieć wojnę abissyńską, aby sobie uprzytomnić do jakich kroków szalonych zdolny jest naród, zaślepiony pychą.

Widzimy więc, że na militaryzm i wojnę zapatrują się ludzie przez pryzmat spraw osobistych, narodowych: stopień zysków materjalnych, sławy i znaczenia we wszechświecie służy za kryterjum ku określeniu, czy to złe jest nieuniknione, czy też go uniknąć należy. Ponieważ warunki zewnętrzne, skład narodowy, stan ekonomiczny i temu podobne okoliczności w każdem państwie są rozmaite, więc przez to dla jednych mocarstw — militaryzm i wojny są złem nieuniknionem, dla innych tego złego uniknąć można. Stąd powstaje to rozdwojenie w zapatrywaniu się na tę żywotną i palącą kwestję. Oczywista, iż punkt widzenia dla określenia militaryzmu i wojen, oparty na korzyści osobistej narodów, przeszkadza nam dojść do jakiegokolwiekbądź jednego wniosku, któryby nie zaprzeczał wyłuszczonemu wyżej zasadniczemu zapatrywaniu się narodów na te zjawiska. Pragnąc stworzyć taką zasadę, koniecznem jest wynaleźć inny punkt widzenia, bardziej pokrewny z pierwotnem założeniem tej zawiłej kwestji.

Określając istotę każdego społecznego zjawiska, powinniśmy przedewszystkiem zbadać, na jakiej ogólno ludzkiej zasadzie ono się opiera, czyli jaką cechą ducha ludzkiego daje się udowodnić. Utrzymywanie państwa na stopie wojennej i prowadzenie wojen zabójczych, jak widzieliśmy wyżej, opierają się na instynktach zaborczych narodów; na ich niechęci wzajemnej, na pysze i t. p. pobudkach, opartych na ujemnych stronach ducha ludzkiego. Rzecz oczywista, iż czyny, oparte na stronach ducha ludzkiego, godne są tych ostatnich. Historja Rzymu — to krwawy dramat, osnuty na dążeniu narodu ku panowaniu nad światem całym; i naprawdę, nie było takiej zbrodni, do jakiejby naród ten nie był zdolny. Germańskie plemiona poszły torem, wytkniętym przez Rzym, przemoc i miecz — jest ich hasłem. Napoleon, ten bóg wojny, prowadził armje francuskie na śmierć dla zyskania sławy wszechświatowej i Francuzi z zachwytem szli za nim, ponieważ tu szło o sławę ojczyzny, a zarazem o ich własną, jako synów tej ojczyzny. Na wojny krzyżowe szły narody z zapałem, ponieważ zbawienie każdego Chrześcijanina za grobem zależało od jego poświęcenia się za życia w sprawie wyzwolenia Chrześcijan od jarzma pogańskiego. Pobudką do tych wojen był interes własny tych narodów. Nie było takiego okrucieństwa i takiej przemocy, na jakie nie zdobyłyby się te narody w imieniu dobra „ojczyzny“, lub zbawienia dusz „chrześcijańskich“. Narody gubiły się nawzajem, palono poszczególnych ludzi na stosach (inkwizycja), uciekano się do wszelakich przestępstw w głębokiem przekonaniu, iż dobro ogółu każdego społeczeństwa tego wymaga; lecz przytem wcale nie dbano o to, iż jednocześnie czyni się wielka krzywda drugiemu wrogiemu społeczeństwu, mającemu takie samo prawo na szczęście na tej ziemi, jak i dane, dopuszczające się gwałtu w imię dobra osobistego. Widzimy więc, że etyka wojen epoki najstarożytniejszej, kiedy społeczeństwa dopiero zaczęły się kształtować, do czasów dzisiejszych posiada cechy całkowicie odrębne od etyki zjawisk, pokrewnych z wojną.

Weźmy dla przykładu, przestępstwa osób pojedynczych. Szajka złodziei napada podróżnych na drodze. Surowo karze złoczyńców społeczeństwo, przejmując się grozą na widok tak zbrodniczego czynu.

Kiedy dwaj włościanie pokłócą się o miedze, dzielące ich grunta i jeden z nich w uniesieniu uderzy nieopatrznie sąsiada, niestety śmiertelnie, społeczeństwo ściga zbrodniarza. Kiedy biedny robotnik fabryki, pozbawiony zarobku z powodu zamknięcia ostatniej, przywłaszcza sobie grosz cudzy, aby rodzinę wiasną z nędzy uratować — społeczeństwo prześladuje nieszczęśliwego winowajcę.

Z KRAJU.

TARNÓW 16 marca.

Projektowany pomnik Mickiewicza na placu Kazimierza. — Powody, dla których nie powinien tam stanąć. — O komitetach wogóle, a o komitetowcach w szczególności. — „Lalka“ Audrana podczas postu. — Dręczenie koni i magistrat.

Zdziwienie powszechne w naszem mieście wywołała uchwała tutejszego komitetu budowy pomnika Mickiewiczowi, zapadła na posiedzeniu dnia 2 b. m., że pomnik stanąć ma na placu Kazimierza. Niewiadomo jakie pobudki skłoniły członków tego komitetu do powzięcia uchwały, którą możnaby nazwać wcale a wcale niefortunną; w każdym razie trudno zdrowym rozumem pojąć, dlaczego wieszcza naszego postanowiono od jednego zamachu wpakować w najciaśniejszy kąt miasta. Bo proszę sobie wyobrazić trójkątny placyk, na którym stojącym straganom brak wszelkiej perspektywy; dla wszystkich jest ciasno i duszno w tem miejscu, cóż dopiero dla pomnika, lub kolumny, choćby najskromniejszych rozmiarów. Zdaje się, że komitet nie będzie upierał się przy placu Kazimierza i poważnie reasumpcję poprzedniej uchwały, gdyż jeszcze inny wzgląd, również ważny, przemawia przeciwko placowi Kazimierza. Mianowicie Tarnów jest może jedynem większem miastem w naszym kraju, gdzie rynek cały, prócz pałacu biskupiego, jest w posiadaniu żydów. Wskutek tego taki poważny i wspaniały obchód katolicki, jakim jest procesja w uroczystość Bożego Ciała, musi się odbywać na placu Kazimierza, zamiast po rynku, jak to bywa w innych miastach i miasteczkach. Kto tylko raz był na tej procesji w Tarnowie, ten wie, jaki ścisk na niej panuje z powodu ciasnoty placu. Otóż gdyby uchwała komitetu zrealizowaną została, uczestnicy procesji musieliby gęsiego urządzić, a przecież do tego dopuścić nie można. Wprawdzie Tarnów, a raczej śródmieście, nie obfituje w dogodne miejsca pod jakikolwiek, choćby najskromniejszy pomnik, jednakże to jeszcze nie racja, by jedyny plac, jaki pozostaje zapełnić, bez względu, że to jest z krzywdą i dla pomnika wieszcza i dla obchodu kościelnego.

Nie można także pogodzić się z myślą, że taka uchwała, jaką jest ostateczne postanowienie wystawienia pomnika, zapadła przy tak przerażająco szczupłej liczbie członków komitetu. Już ten sam względ powinien wstrzymać obecnych na posiedzeniu komitetu członków od powzięcia ostatecznej uchwały. Takie ważne sprawy powinny załatwić się, jeśli nie na posiedzeniu pełnego komitetu, to przynajmniej przy większym komplecie członków. Niktby może nie uwierzył, że na 37 członków komitetu, zeszło się rap tem tylko 13, i ci właśnie postanowili pomnik na placu Kazimierza wystawić. Jak z jednej strony można całkiem słusznie posądzić jednych o powierzchowne traktowanie sprawy, cały ogół żywo obchodzącej, tak z drugiej tych, co nie raczyli przybyć, o lekceważenie przyjętych na się obowiązków obywatelskich.

Tego rodzaju abstynencja zupełna, lub od czasu do czasu powtarzająca się od przyjętych funkcyj obywatelskich, grasująca powszechnie w całym kraju — jest przyczyną, że u nas wybiera się przeważnie do rozmaitych komitetów wyłącznie osobistości, które zajmują jakieś większe stanowisko w społeczeństwie, albo posiadają pewien majątek. Prócz tego absolutnie nic nie przemawia za niemi, żeby je wprzęgać w działalność obywatelską. Dlatego też taki wybraniec albo zupełnie nie pokaże się na żadnej sesji, albo też przyszedłszy jakimś cudownym sposobem na posiedzenie, co powinno się znów w kominie zapisać, drzemie przez cały czas obrad, tęskniąc za taroczkiem lub wincikiem, za kufelkiem w handelku i pogawędką, a po największej części siedzi, jak na tureckiem kazaniu, wysilając mózg, dla jakiego licha ci ludzie się zeszli i jego i siebie maltretując, zamiast rozprawiać o czemś realniejszem. Z doświadczenia wiem, ile to bardzo pięknych i pożytecznych rzeczy spaczano przez tego rodzaju balast komitetowy, a ile zupełnie utknęło i ani rusz, nie dało się z błota wyciągnąć. A wiem także z doświadczenia, ile to dobrego i pożytecznego zdziałano, kiedy do dzieła wzięli się ludzie, rzetelnie i skrupulatnie obowiązki pojmujący i kierowani miłością sprawy publicznej. Niestety — tych tak mało u nas.

Bawiła tu nas trupa operetkowa p. Czystogórskiego, przybywszy na krótki przeciąg czasu, znana z przeszłego roku. Dobór sił śpiewackich, jak na trupę prowincjonalną, wcale dobry. Nie można zrozumieć tylko, dlaczego pokwapiła się z wystawieniem takiej podejrzanej operetki, jak „Lalka“ Audrana. Muzyka banalna, a libretto niesmaczne, kwalifikujące się chyba do jakiegoś tingl-tanglu żydowskiego. Wprawdzie w tłomaczeniu Kitschmana wypuszczono drastyczne ustępy, ośmiewające zakon OO. Franciszkanów, mimo to tendencja pozostała ta sama. Dobrze zrobiono, że dyrekcje tutejszych szkół zabroniły młodzieży pójść na tę operetkę.

A teraz małe przypomnienie pod adresem magistratu. O ile mi wiadomo, to jeszcze jest w mocy ustawa przeciwko dręczeniu zwierząt. Czy tego samego mniemania jest nasz magistrat, powątpiewam. Nie zaszkodziłoby więc, gdyby tak ktoś kompetentny zwrócił uwagę naszej władzy miejskiej, że dopóki ustawa obowiązuje, powinno się ściśle jej przestrzegać. Że tak nie jest, świadczą codzienne wypadki, nieludzkiego pastwienia się nad końmi, które padają na ul. Krakowskiej pod ciężarami, jakie na nie bezlitośni woźnice wkładają. Codziennie można być świadkiem kilka razy, jak te biedne zwierzęta nad siły ciągną wozy obładowane kolosalnie, a przyjechawszy pod górę niedaleko starostwa, padają formalnie wyczerpane, nie mogąc dalej wyciągnąć. A wtedy bat woźnicy okłada je niemiłosiernie. Zauważyłem, że tego rodzaju wybryków najwięcej dopuszczają się woźnicy żydowscy. Największy czas, by temu nieludzkiemu pastwieniu się nad biednymi końmi magistrat zapobiegł i odpowiednie organy policyjne poruczył.

Prawdomowny.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

63) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— A na wszechnicy, mąż mój nieboszczyk założył ją i wyposażył, to Czechami są dziś tylko starsi, a co młodszy, to Niemiec, i w swoim języku wykłada.

I posmutniała wnuka Kazimierza.

— To tak trwać nie może — pocieszał ją Wojsław — to tylko czasowe! Zbudzi się naród z uśpienia i z zdwojoną siłą zetrze z siebie ten obcy naleciały proch, zbudzi się...

— Daj Boże — westchnęła Elżbieta, ale bez przekonania.

Bez głębokiego przekonania mówił może i Wojsław, a w duchu stanowił, że musi jeszcze przed śmiercią zobaczyć kraj taki na ziemi, gdzie nie wstydzą się być Słowianami i myślał jednocześnie o Polsce.

Wieczorem miał być na uczcie u króla, a że już ciemno było, pożegnał cioteczną, czule cmoknąwszy ją w rękę i wrócił do siebie.

Zdziś tymczasem czyścił zbroje i gotował paradne odzienie rycerskie.

Podczas uczty mógł przypatrzyć się bacznie królowi.

Był on wysokiego wzrostu i dosyć regularnych rysów. Ale w twarzy nalanej i przedwcześnie wyżółkłej tkwił wyraz surowego despotyzmu i wyuzdania zmysłowości. Włosy długie, ciemne, były misternie trefione, tak samo, jak okrągła dosyć długa broda. Spojrzenie miał mało ruchome, w którem malował się zupełny brak litości i bezwzględna pewność siebie. Przyjęcie było bogate i okazałe.

Rzadkich potraw i kosztownych win nie brakło na królewskiem przyjęciu. Kwiat czeskiego i niemieckiego rycerstwa okolił stół wielki, ustawiony w podkowę. (Między nimi zdobiły salę siedzące licznie niewiasty). Muzyka hucznie przygrywała przy każdem podaniu, śpiewacy, kuglarze, tancerki, skomorochy pracowali nad podtrzymaniem ogólnej wesołości i wrzawy.

Ul, gdzie brzęczenie pszczół towarzyszyło nie pracy, ale schlebianiu wszystkim dętym namiętnościom codziennego życia. Rojem trutni w pasach i złoconych ostrogach, otoczona była najpiękniejsza i najgodniejsza, królowa państwa i sali, Joanna!

Ale nad wszystkiemi górował czarny Krzyżak. Jak pająk u siebie ruszał się wolno, ale ruch każdy zdawał się celowy, pewny, zwycięski.

Niechęć otaczających go rycerzy, ich zazdrość jawna, lub tłumiona była mu puklerzem i pomocą. Wyróżniała go!

Mówił coś cicho do królowej, koło której siedział, szeptał, wąs jego czarny pieścił niemal jej ucho, a królowa odmawiała widocznie, ale miękko, łaskawie, tak, jak się odmawia niemiłemu, ale potężnemu panu.

Za krzesłem Joanny stał ten sam młodziutki giermek cudnej urody, Franc Zdenko — z którym już tego dnia na królewskiem posiedzeniu Wojsław zawarł znajomość. Zdenko blady był w tej chwili i chwiał się na nogach.

— Co ci jest? spytał go Wojsław życzliwie.

— Nic — odparł ten z wysiłkiem.

— To go tak miłość zmogła — objaśnił Wojsława drugi rycerz-sąsiad.

— On się już od roku kocha w królowej i zawsze tak się słania, gdy baczy, że ktoś znaczniejszy przy niej siedzi i słodycze jej prawi.

Każdy w niej się kochać gotów, ino żeby z tego łyczko ciągnąć potem — odezwał się trefniś, stojący wypadkiem obok Wojsława.

Ten zmarszczył się gniewnie.

— Nie waż się w mojej obliczności, tak o królowej gadać drabie! — skarcił błazna. — Od teraz będę sławił tylko prawość grafa na Rostocku! — odparł trefniś kłaniając się nisko.

— Nosoróg siedział, i nie zdawał sobie sam dobrze sprawy dlaczego, ale zawsze wzrok jego, gdziekolwiek go posłał, wracał do królowej i do tego Krzyżaka, który widocznie jej się narzucał.

Ale kiedy natarczywość grafa Luneburga zamiast gasnąć pod wpływem chłodnego zachowania się królowej, poczęła się coraz bardziej wzmagać, w Wojsławie zakipiała krew i pożałował, że nie czuje się dość zdrowym, żeby zaprosić Niemca na udeptane pole i trochę mu życia upuścić.

— Nie mógł na miejscu usiedzieć!

— To nie była zazdrość, to było oburzenie. Ogólny zachwyt dla Joanny nie drażnił go, ale świętokradztwem w jego pojęciu była poufałość Krzyżaka.

Naraz ten wstał i podszedł do króla.

— Królu mój — rzekł głośno, chcąc widocznie, żeby go wszyscy słyszeli — my bracia Krzyżowi żenić się nie możemy. Słodycz hymenu nie znana nam wcale i zawsze głodni idziemy przez świat. Ale hołd i cześć dla płci pięknej nasz krzyż jeszcze uświęca, walczyć pod barwą o cnotę wybranej, osładza nam śmierć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 17 marca. (Tel. pryw.).

Izba przechodzi do porządku dziennego. Obrady stają się mdłe, mowcy przemawiają przy pustych ławkach, albowiem połowa posłów już wyjechała.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisji podatkowej o projekcie ustawy, uwalniającej domy w Tryjeście od podatku. Referentem komisji jest poseł włoski Camboni.

Izba uchwala wniosek komisji.

Na drugiem miejscu znajduje się ustne sprawozdanie o przedłożeniach komisji zapomogowej, której referentem jest dep. Steiner. Izba wniosek referenta przyjmuje.

Dalej idzie sprawozdanie ustne o projekcie ustawy, uwalniającej pożyczkę miasta Wiednia od opłat stemplowych i należytości. Izba przyjmuje wniosek referenta dra Pattaia.

Izba przystępuje do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem komisji przemysłowej o projekcie ustawy dotyczącej zmiany i uzupełnienia §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Sprawozdawcą komisji jest dep. Pergelt. W sprawie tej zabiera głos i dłużej przemawia dep. Kronawetter. Zawiązuje się żywsza dyskusja, w której bierze udział kilku posłów.

Min. handlu Call nazywa całą debatę młóceniem słomy i atakowaniem wiatraków, albowiem rząd zgadza się z wnioskami komisji.

Postawiono i uchwalono wniosek o zamknięcie na ten temat rozprawy, poczem przystąpiono do wyboru jeneralnych mowców. Ci jednak nie przemawiają już, bo prezydent odracza dalszą debatę do przyszłej kadencji parlamentarnej i zamyka posiedzenie.

Następne posiedzenie zwołane będzie pisemnie.

Dzisiaj nie nastąpiło jeszcze odroczenie sesji parlamentarnej, albowiem Izba Panów odbędzie jeszcze dziś i w poniedziałek posiedzenie. Odroczenia więc sesji należy oczekiwać we wtorek.

Z placu boju.

LONDYN 17 marca. (Tel. pryw.)

Telegrafują z Simonsbai, że Cronjego odwieziono na wyspę św. Heleny wraz z pierwszym transportem Boerów na pokładzie pancernika „Terrible“. Inni Boerowie, wzięci do niewoli pod Paardebergiem, będą tam odwiezieni w dwóch transportach.

Z Limonstownu donoszą: Panuje tu wielkie zadowolenie z odjazdu jen. Cronjego i jego towarzyszów na wyspę św. Heleny. Jeńcy otrzymywali wiele pasztetów i dyń, w których, jak się później okazało, były ukryte listy. Odkryto też tajną korespondencję właśnie jeszcze dość wcześnie, aby zapobiedz ucieczce wszystkich jeńców.

Minister handlu wygłosił niedawno na obiedzie wydanym przez Izbę handlową, mowę, w której wyraził nadzieję, że pokój niebawem będzie zawarty. Nastąpi to jednak nie na tych warunkach, które przedstawił prez. Krüger. Anglja niegdyś okazała wspaniałomyślność Boerom i pokutuje teraz za to. Nie może więc przyznać republikom na nowo niepodległości, lecz musi zapewnić żywiołowi angielskiemu niezaprzeczoną przewagę w Afryce.

Powstanie Afrykandrów, zgniecione przez Kitchenera w okręgach wschodnich Kaplandu, wybucha z tem większą siłą w obwodach zachodnich, powstańcy niszczą linje telegraficzne i kolejowe.

Marszałek Roberts wydał rozkazy do jenerałów Gatacre'a, Clementsa i Brabanta, aby starali się osaczyć pozostałe jeszcze w Oranje oddziały Boerów.

Z Kripbankfontein donoszą dnia 13 b. m.: Po gwałtownej walce artyleryjskiej Boerowie zaprzestali wieczorem ognia. Zdaje się, że czynią przygotowania do odwrotu.

LWÓW 17 marca. (Tel. pryw.) Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych odbyło dziś tu swoje dalsze posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Szczerbickiego. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw natury prywatnej, jak petycji, zaliczek itd. uchwalono preliminarz Tow. na rok 1900. Obliczony jest ten preliminarz na 180.781 złr., przyczem nadwyżka obliczona jest na 17.643 złr. Na tem obrady zakończono i zamknięto.

NUERSCHAU 17 marca. (Tel. pryw.) Wielka liczba robotników zgłosiła powrót do pracy na dzisiaj i na poniedziałek. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie urzędu pojednawczego w Schatzlar, z powodu dełożowania strejkującego robotnika z domu, należącego do przedsiębiorstwa kopalnianego. Z tego powodu przyszło wczoraj już do gromadzenia się tłumów, przyczem robotnicy byli rozdrażnieni; żandarmerja rozpraszyła tłumy.

POZNAŃ 17 marca. (Tel. pryw.). Dep. Cegielski oświadczył na polskiem zgromadzeniu w Kostnie, że polska frakcja w parlamencie głosować będzie bezwarunkowo przeciw przedłożeniu o pomnożenie floty.

WIEDEŃ 17 marca (Tel. pryw.). Zdaniem tutejszego świata dyplomatycznego, Niemcy i Francja będą zmuszone do interwencji skutkiem pogróżki prezydenta Krügera, że każe wysadzić w powietrze Johannesburg z tamtejszemi kopalniami. Zawiele akcyj tych kopalń znajduje się w rękach kapitalistów niemieckich i francuskich, aby państwa te mogły bezczynnie patrzeć na zmarnowanię tak wielkiego kapitału.

WIEDEŃ 17 marca. (Tel. pryw.) Komitet wykonawczy prawicy wysłał w piątek deputację, złożoną z posłów Jaworskiego, hr. Palffyego i Lupula do dra Fuchsa, by mu wyrazić ubolewanie całej większości z powodu ordynarnych i bezmiernych napaści ze strony Schoenererowców. Nie mogąc w inny sposób dać uczuciom swoim wyrazu, prawica w ten sposób objawia swoje przywiązanie i zaufanie do prezydenta.

Prezydent dr Fuchs odpowiedział na przemowę p. Jaworskiego, że sytuacja była dla niego bardzo przykrą, gdyż znosić musiał w spokoju obelgi, ale że zapewnienia prawicy są dla niego cennym skarbem, z którego czerpać będzie siły do dalszego pełnienia obowiązków.

WIEDEŃ 17 marca. (Tel. pryw.). Komisja sanitarna odbyła w piątek posiedzenie, pod przewodnictwem pos. Dworzaka. Rozpoczęto rozprawy o reformie stanu aptekarskiego. Zagaił rozprawę pos. Piepes-Poratyński, a przemawiali dr Binder, Weigel i inni. Obecni na posiedzeniu radca ministerjalny i referent sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrznych dr Kusy oświadczył, iż jeszcze w marcu odbędzie się w ministerstwie ankieta w sprawie reformy aptekarstwa, i że na tę ankietę zaproszeni będą referenci komisji, a na życzenie może i cała komisja brać w niej udział. Następnie wybrano referentem pos. Piepesa-Poratyńskiego, zaś koreferentami p. Nowaka i Seicherta.

BUDAPESZT 17 marca. (Tel. B. Kor.) „Wiener Zeitung“ ogłosiła dziś zamianowanie osławionego żyda Dócziego baronem. Dóczi jest szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych.

BERLIN 17 marca. (Tel. B. Kor.). W Izbie deputowanych oświadczył w piątek minister robót publicznych Thielen na zapytanie dep. v. Eynern, że przedłożenie o kanałach wymaga gruntownych prac przygotowawczych tak technicznych, jak gospodarczych. Prace techniczne już są na ukończeniu, gospodarcze postępują naprzód, dlatego nie da się oznaczyć dnia, w którym przedłożenie oddane będzie pod obrady.

Minister oświadcza, że co do przedłożenia o kanalizacji gabinet jest zupełnie ze sobą zgodny, i że minister finansów Miquel pracuje z energją około poparcia przedłożenia. O dysonansach w ministerjum nie może być mowy.

BERLIN 17 marca. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze otrzymują z Waszyngtonu wiadomość, iż departament stanu uchwalił przedstawić kongresowi ustawę, której mocą rząd będzie miał prawo pobierać taksę dodatkową od okrętów państw, zajmujących nieprzyjazną postawę ekonomiczną wobec Unji. Ten projekt jest w pierwszej linji wymierzony przeciwko Niemcom.

BERLIN 17 marca. (Tel. pr.) Na Pomorzu w Karcynie zmarł w czwartek w 72 roku życia prezes naczelny Pomorza, były minister oświaty a później spraw wewnętrznych, Robert Wiktor von Puttkamer. Zmarły był zaciętym wrogiem katolików i Polaków i skrajnym zacofańcem.

RZYM 17 marca (Tel. pryw.). Organ watykański „Voce della verita“ przemawia gorąco za Boerami.

KRAINBURG 17 marca. (Tel. pryw.) Komisarz powiatowy Fladunt, który w sprzeczce ze starostą zagroził mu rewolwerem, w obawie czekającej go kary zastrzelił się wczoraj wieczorem.

PARYŻ 17 marca. (Tel. pryw.) Rząd zamknął klasztor Trynitarzy w Barcelonetta w Prowancji. Zakonników, przeważnie Alzatczyków, siłą wydalono. Był to ostatni klasztor męski we Francji, który położył duże zasługi około zniesienia niewolnictwa w Afryce.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś Niedziela Głucha, Aleksandra, biskupa, męczennika i Edwarda, męczennika; w poniedziałek Józefa, Oblubieńca Najśw. Marji Panny; we wtorek Eufemji i Teodozji, męczenniczek.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w niedzielę odpust bracki „Pięciu Ran Pana Jezusa“.

W poniedziałek, jako w uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Marji Panny, nabożeństwo w kościele św. Józefa, PP. Bernardynek, OO Dominikanów, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej i u PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16-go marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w niedzielę o godzinie 5 minut 48, zachód przypada o godz. 5 minut 48, długość dnia godzin 12 minut —.

Stan powietrza. Dnia 17-go marca o godzinie 7 rano barometr 733·0, termometr + 2·8, wilgotność 85%, wiatr zachodni 9.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 19 marca 1900 r., t. j. w poniedziałek, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Czł. prof. O. Balzer: W sprawie sankcji statutu mazowieckiego pierwszego z r. 1532. 2) P. Włodzimierz Lenkiewicz: Udział Rosji w pokoju karłowickim. Później odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Rada powiatowa krakowska odbędzie posiedzenie zwyczajne we środę dnia 21 b. m., o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od 14 lutego b. r., sprawozdanie i wnioski komisji kontrolującej o rachunkach funduszów powiatowych i innych, pod zarządem Wydziału powiatowego zostających, za rok 1899, zmiana statutu emerytalnego urzędników i sług Rady powiatowej krakowskiej, a w końcu wnioski członków.

Edykt. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla rozszerzenia nawierzchni na stacji Nowosielce szlacheckie, linji kolejowej Lwów-Itzkany, odbędzie się dnia 3 kwietnia 1900 o godzinie 12 minut 14 po południu. Wykazy gruntów, które mają być zajęte, wraz z planami wyłożone będą stosownie do przepisu § 14 ustawy z 18 lutego 1878, Dz. pr. p. nr. 30, w urzędzie gminnym w Nowosielcach szlacheckich przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Bóbrce, lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Kronika lwowska. Dnia 16-go marca. (Zet). Wszelkie dziennikarskie doniesienia o srożącej się w mieście influenzy nietylko nie są przesadzone, lecz pod względem tej epidemji nie są w stanie podać dokładnego obrazu, tak u nas grasuje ta szczególniejszego rodzaju epidemja. Posiada ona ten złośliwy charakter, że wpędza w inne choroby śmiertelne, choć sama śmiertelną nie jest. Zwykle umierają recydywiści, to jest ci, którzy zawcześnie wychodzą z domu i potem dostają zapalenia płuc. Świat lekarski w przybliżeniu oblicza, że dziennie teraz we Lwowie umiera 50 osób na influenzę i to zwykle starszych, lub w podeszłych latach. Grasuje ona nietylko wśród ludzi biednych, lecz i zamożnych, którzy mają wygodne warunki życia i opiekę. Obliczają także, że obecnie chorych na influenzę leży 20.000 osób. W ostatnich dniach umarła z influenzy hr. Mierowa, hr. Mniszchowa, hr. Adam Dzieduszycki, znany heraldyk Marjan Rojek i kilkunastu urzędników. Wśród młodzieży szkolnej również chorują, ale przebieg jest łagodniejszy, ze względu na siły młodego wieku. Z okolic wschodniej Galicji również donoszą o srożeniu się influenzy i tyfusu, szczególniej ten ostatni grasuje w Stanisławowie. Lwowska Kasa chorych jest w obłężeniu, lekarze ustają ze znużenia i żądają pomocy, bo ci, którymi Kasa z urzędu rozporządza, rady sobie dać nie mogą. W instytucjach publicznych całe tuziny osób leżą obłożnie chorych. Apteki są obłężone i trzeba godzinami wyczekiwać na przygotowanie lekarstwa. Tymczasem stan powietrza jest ciągle zmienny i sprzyja bardzo rozwojowi choroby.

Nie jest zgodne z prawdą to, co doniosły niektóre tutejsze dzienniki, a za nimi powtórzył „Głos Narodu“, jakoby sprawa nowego teatru miała pominąć sesję magistratu i przejść wprost do komisji finansowej. Natomiast potwierdza się to, co doniosłem, mianowicie, iż sprawa ta będzie przedmiotem obrad sesji magistrackiej, że referentem jej jest p. Strzelbicki, starszy radca magistratu i że przedłożenie jej na sesji magistrackiej odłożone jest do powrotu p. prezydenta Małachowskiego z Wiednia, co nastąpi w dniu jutrzejszym. Nieprawdą również jest, co za „Kurjerem Lwowskim“ pisze krakowski „Czas“, jakoby dzienniki tutejsze nie zachowywały miary w popieraniu dyrektora Hellera. Prawda, że wszystkie tutejsze dzienniki, z wyjątkiem jedynego „Kurjera Lwowskiego“, pragną, aby p. Ludwik Heller został dyrektorem nowego teatru, ale sprawę całą traktują objektywnie, czego nie można powiedzieć o tych, którzy chodzą za p. Pawlikowskim. Po co to źdźbło upatrywać w cudzych oczach, kiedy się w swoich ma belki. Pewnym panom zdawało się, że p. Pawlikowski potrzebuje tylko przyjechać do Lwowa i powiedzieć: veni, vidi, vici — tymczasem, jak się dziś okazuje, wątpi kościół Boży o tem vici, i stąd naturalnie rozgoryczenie w przeciwnikach p. Hellera.

Na dzień 27 b. m. zapowiedziane jest walne zgromadzenie tutejszej Kasy Oszczędności.

Potwierdza się wiadomość, że o mandat poselski do Rady państwa ubiega się p. Bronisław Łoziński, emerytowany radca namiestnictwa — zdaje się jednak, że nie osiągnie go, bo rodzina hrabiów Dzieduszyckich popiera kuzyna swojego p. Henzla, byłego prokuratora stanisławowskiego, a takie poparcie w naszych stosunkach jest niestety decydujące. Z tego powodu, jak się dowiaduję, wysuwana kandydatura p. Promińskiego, stanisławowskiego notarjusza, cofniętą została. Rozczulająca doprawdy harmonja.

Z walnego zgromadzenia Towarzystwa oficjalistów prywatnych, o którem sprawozdanie na innem miejscu, dowiadujemy się, że majątek Towarzystwa zwiększył się w roku o 11.163 złr. 41 ct., zaś zwiększenie w dziale zapomóg, danych gotówką, wynosi 7.477 złr. 67 ct., przyczem Towarzystwo miało z końcem roku 1899 członków 2193, z sumą udziałów 10.502. Na zapomogi stałe wydano w roku ubiegłym 72.595 złr. 42 ct. Na datki jednorazowe 885 zł Korzystało z zapomóg ogółem osób 813, między tem 281 emerytów, 498 wdów i 34 sierot. Różnicę między przychodami a wydatkami funduszu dyspozycyjnego, pokryto z dochodów funduszu rezerwowego. W rezultacie majątek Towarzystwa wynosił z końcem roku ubiegłego 730.321 złr. 12 ct.

Zapewniają tu w sferach rządowych, że sejm krajowy zwołany będzie pomiędzy 20 marca a 1 kwietnia, ale że niedługo potrwa,—ma się rozumieć, jakby mogło być inaczej.

Nowy kurs pisarzów gminnych. W dniu 2 kwietnia rozpocznie się w wydziale krajowym drugi z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gminnych. Na kurs ten przyjął wydział krajowy 49 kandydatów, z których 10 otrzymało zasiłki z funduszu krajowego, 12 z funduszów powiatowych, 15 z funduszów powiatowych z dodatkiem z funduszu krajowego, 1 z funduszu powiatowego z dodatkiem z funduszu gminnego i krajowego, 1 z funduszów prywatnych, a 10 przyjęto na własne koszta. Ogółem przyznał wydział krajowy tytułem zasiłków kwotę 3.422 koron, powiaty 3.138 koron, jedna z gmin 50 koron, strona prywatna 200 koron.

Sprawozdanie poselskie posła Jana Potoczka. Poseł Jan Potoczek urządził kilka zgromadzeń wyborców, na których zdawał sprawę z czynności swojej poselskiej. Ze względu na to, że na tych zgromadzeniach poruszono sprawy, które do wiadomości powołanych czynników dostać się powinny, dlatego podawać je będziemy po kolei choć w streszczeniu.

Zgromadzenie w Nowym Sączu odbyło się w dniu 9 lutego b. r. w sali Rady powiatowej, zgromadzonych było przeszło 300 włościan, przeważnie wójtów i wyborców (powiat liczy 167 gmin) i kilku księży.

Zgromadzeniu przewodniczył ks. kanonik Żabecki, proboszcz z Nawojowy.

Poseł Potoczek wyjaśnił zgromadzonym położenie, w jakiem od lat trzech znajduje się Rada państwa, wskutek kłótni w parlamencie. Rada państwa z wyjątkiem kilku spraw więcej popularnych, bardzo mało mało co zrobiła. Stosunki parlamentarne odbijają się smutno na położeniu ekonomicznem państwa, burze parlamentarne zmiotły kilka ministerstw, które na darmo się kusiły przywrócić ład w Radzie państwa, może obecnemu ministerstwu Körbera uda się zło usunąć. O swojej własnej działalności z ostatnich lat nie może poseł Potoczek dużo mówić, bo w obecnych stostosunkach parlamentarnych, ani on, ani żaden inny poseł nie może się pochwalić, że coś dodatniego zrobił w Radzie państwa, a chociaż stawiał różne wnioski, to jednak nie zostały z powodu kłótni w Radzie państwa uchwalone, z wyjątkiem ustawy o zniesieniu myt, o czem Potoczek przemawiał jeszcze przed pięciu laty. Następnie otwarł przewodniczący dyskusję nad sprawozdaniem, w której brali udział: wójt z Maszkowic Faron mówił, że ustawa o ojcostwie jest nieoględna, a skutki z niej są często wprost niesprawiedliwe, bowiem zachęca ona w pewnej mierze różne zepsute niewiasty do polowania za mającymi majątek mężczyznami, Jan Szkaradek z Chełmca podał nawet dowody na to, jak ta ustawa zachęca poniekąd do niemoralności.

Niejaki Smołczyński, kucharz z Nowego Sącza, w swej mowie agitacyjnej poruszał różne potrzeby ruskich chłopów i przedstawił się jako delegat Stojałowskiego. Maciuszek, wójt z Podegrodzia, odpowiedział mu, że Sądeczyzna ma swoich posłów, a Stojałowskiego, ani jego delegata nie zna, ani nie potrzebuje.

Wójt z Marcinkowic upominał się o zniesienie opłaty akcyzowej od bydła zabijanego wskutek nieszczęśliwych wypadków. Wójt z Zawady o zniesienie myt i innych opłat drogowych. Gospodarze z gminy Łączki o regulację Dunajca pod Łąckiem. Gospodarze z Rożnowa o przeprowadzenie wyborów na wójta. Wójt z gminy Wierchomli żalił się, że jego gmina nie ma żadnej komunikacji ze swojej gminy do Sącza. Chcąc się dostać do Sącza, musi przejeżdżać przez węgierskie terytorjum, gdzie włościan spotykają szykany od Węgrów.

Gospodarze z okolicy Starego Sącza żalili się, że zarząd lasów rządowych w Starym Sączu sprzedaje drzewo handlarzom żydom, a ludność wiejska nie ma dostępu do kupna opału, żalono się też na obecną ustawę o polowaniu. Ksiądz Jachna z Podegrodzia żalił się, że rząd nie daje nic księżom wikarjuszom na koszty przenosin i ani nawet pensji za dnie strawione na przenoszeniu się nie wypłaca. Ks. Żabecki upominał się o lepsze święcenie świąt i aby one nie były gwałcone przez kontrolne zebrania.

Gospodarz z Zawady występuje przeciw opłatom intabulacyjnym; wójt z Czaczowa żąda zniesienia myt krajowych. Wójt z Maszkowic żądał lepszej ustawy służbowej, aby samowola sług ustała. Gospodarze z gminy Łączki upominali się o regulację potoka.

Na pytania i żądania należące do Rady państwa, odpowiadał zaraz poseł Jan Potoczek, a na inne sprawy zwracał uwagę obecnych na zgromadzeniu pp. starosty Jarosza Głębockiego, marszałka Rady powiatowej i posła do Sejmu Stanisława Potoczka, który też przy tej sposobności przemawiał.

W końcu na wniosek przewodniczącego uchwalono Potoczkowi jednogłośnie wotum zaufania, a rozchodzący się włościanie żegnali posła słowami: „Bóg zapłać!“

Krawy dramat rozegrał się w dniu 14 b. m. w Nowym Sączu. Stanisław Dmuchowski, lat 20 liczący, kotlarz kolejowy, zawiązał znajomość z 18 letnią panną Stefanją Babińską, córką ślusarza kolejowego i dyetarjuszką sądu obwodowego w Nowym Sączu. Dmuchowski pracując w ostatnich czasach w jednej fabryce na Węgrzech pozostawał z wybraną swego serca w korespondencji, a w końcu oświadczył się, które to oświadczyny panna przyjęła. Gdy jednak później zgłosił się inny konkurent o rękę, z lepszem stanowiskiem, zawiadomiła panna Dmuchowskiego, że rodzice nie zgadzają się na ich związek. Zawiedzony w swych nadziejach Dmuchowski, przybył po otrzymaniu tej wiadomości do Nowego Sącza, a wpadłszy do mieszkania swej byłej narzeczonej, strzelił do niej z rewolweru. Babińska siedziała właśnie przy obiedzie i raniona w rękę poczęła uciekać. Wtedy Dmuchowski strzelił do niej jeszcze dwa razy, raniąc ją w pierś i w nogę. Potem strzelił do siebie, ale się tylko zadrasnął. Babińską, której grozi niebezpieczeństwo utraty życia, odwieziono do szpitala, Dmuchowskiego zaś uwięziono.

W stanie zdrowia Babińskiej nastąpiło w tych dniach znaczne polepszenie skutkiem tego, iż lekarze wyjęli postrzelonej dwie kule. Pozostała jeszcze kula w okolicy serca. Z powodu tego Babińska będzie przewiezioną na klinikę do Krakowa celem dokonania operacji.

Dmuchowski był już przesłuchany w sądzie, przyznał się do czynu zbrodniczego stwierdzając, że podyktowała mu go rozpacz.

Życzenia auskultantów. Z Wiednia telegrafują: W parlamencie pojawiła się we środę deputacja auskultantów, złożona z 8 delegatów wszystkich auskultantów austrjackich. Z Polaków wchodził w skład jej p. Jan Nikisch ze Lwowa. Deputacja była u posłów hr. Dzieduszyckiego, dra Funkego, br. d'Elverta, dra Engla, dra Lewickiego, dra Luegera, Wolfa, Horzicy, dra Czelakowskiego, Verkaufa i Dawida Abrahamowicza i prosiła ich o poparcie życzeń auskultantów, a nadto każdemu przewodniczącemu klubów parlamentarnych przesłała obszerne „memorandum“. Następnie była deputacja na audjencji u ministrów dra Piętaka, dra Rezeka, b. Spens-Bodena i Böhm-Bawerka. Wszyscy przyrzekli jej swe poparcie, a minister sprawiedliwości oświadczył, iż sprawa auskultantów leży mu na sercu i musi być uregulowana. Minister rozumie życzenia auskultantów, gdyż z własnego doświadczenia przekonał się o ich opłakanych stosunkach, bo sam był długie lata auskultantem.

Henryk Bukowski. W Sztokholmie umarł 12 b. m. głośny w całej Europie archeolog, jeden z założycieli muzeum polskiego rapperswylskiego Henryk Bukowski. Zrodzony w r. 1838 z ojca Adama i Izabeli z Bartkowiczów w Kaukle, gubernji kowieńskiej, kończył właśnie studja prawnicze na uniwersytecie moskiewskim, gdy zaskoczył go ruch narodowy w r. 1863. Los zagnał go do Szwecji, gdzie z początku bardzo ciężką staczać musiał walkę z losem. Oddał się ulubionym studjom archeologicznym i to go zetknęło z dworem królewskim, gdzie zamiłowanie w archeologji i historji dotychczas kwitnie. Mnóstwem cennych pamiątek obdarzył Bukowski muzea narodowe; jakkolwiek oddalony setkami mil od ziemi ojczystej, bliskim pozostał jej zawsze.

Zgon śp. Bukowskiego osieroca córkę p. Marję doktorową Harajewiczową, zamieszkałą w Wiedniu, oraz liczną rodzinę w gubernji płn.-zach. i Królestwie.

Dr Leopold Caro przeciw drowi Drobnerowi. O godz. $11^{1}/_{2}$ zeznawał świadek Gilewski, dostarczając bliższych wyjaśnień do mało znacznej dla procesu sprawy Kochanka.

Zabrał głos dr Caro i podniósł szereg następujących wniosków:

1) wezwać pp. Orpiszewskich i Skrzyńskich, którzy zeznają, że za wszystkie swoje czynności prawne i interwencyjne, jakie miał, przeprowadzając ich dział majątkowy na kwotę pół miljona, otrzymał razem kwotę 680 złr., podczas gdy oskarżony twierdził, iż on zdarł Orpiszewskich, ściągając od nich samych kwotę 400 złr.;

2) wezwać jako świadka JE. Badeniego, marszałka krajowego na okoliczność, że oskarżyciel nigdy mu się nie narzucał ze swemi usługami prawnemi;

3) wezwać jako świadka panią mecenasową Carową, która zezna, iż nigdy Ziarki na obiad nie prosiła, a tem mniej na tok jego przyszłych zeznań nie wpływała.

Ponadto postawił oskarżyciel podobnych wniosków mniejszej wagi jeszcze 4, razem tedy świeżych jego wniosków jest 7.

Przesłuchany, jako świadek, Krzanowicz, były dependent kancelarji adwokackiej dra Caro w Krośnie, podał, iż pracując w tej kancelarji nie widział tam nic takiego, coby się jako zdzierstwo kwalifikować mogło.

Oskarżony: Ile panu liczył dr Caro za pokoik, który panu odstępował?

Przew.: Uchylam to pytanie, jako nie mające nic wspólnego z rozprawą...

Oskarżony (gwałtownie): Panie radco!... Albo ja prowadzę dowód prawdy, albo go nie prowadzę. Ja muszę czemś udowodnić to, co sobie zamierzyłem. Jeżeli mi to nie będzie dopuszczone, to najlepiej ja się wyniosę z sali, bom tu nie potrzebny...

Przew. (z flegmą): Owszem, dopuści się zawsze to, co będzie potrzebne.. Proszę wezwać świadka Łykę.

Wchodzi świadek Łyko, ubrany w przedmiejską kapotę i zeznaje z nic nie mówiącą mimą, że miał sprawę u dra Cara, za którą mu zapłacił już 150 złr., a resztę spłaca ratami, ale pokrzywdzony się wcale nie czuje.

Bardzo charakterystycznemi dla rozprawy były zeznania świadka Fr. Zamojskiego. O jowialnym choć nieco chytrem wyrazie twarzy wieśniak ten opowiada tak mniejwięcej:

— Ano postrzelili mi chłopaka niewinnie, więc musiałem skarżyć. Poszłem do pana Cara, a ten wysłuchał sprawę i kazał dać dziesięć reńskich. Dałem 8, bom tylko tyle miał przy sobie a resztę doniosłem na drugi dzień. Pan Caro spisał protokół, ale potem mi kazał dać jeszcze 5 złr. na skargę. Dałem ano i te 5 złr., ale mi to już było za drogo. A tu pan Caro każe jeszcze dać więcej. Dołożyłem jeszcze 4 złr., ale mi to już było za dużo. A tu mi ludzie mówili po ulicy, żebym sprawę od Cara odebrał, bo on zanadto ludzi obciąga a poszedł do „Naprzodu“. Ta więc poszedłem do „Naprzodu“, pokazali mi nawet gdzie, bom sam nie wiedział.

W „Naprzodzie“ dali mi zadarmo 3 numery, wysłuchali wszystkiego i nastręczyli nowego adwokata z „Naprzodu“, p. Landana, który już potem ze mną chodził na terminy.

Oskarżony: Więc czujecie się pokrzywdzeni? — Co?...

Świadek: A ino, zdaje mi się, że to za drogo było!...

Dr Abłamowicz: A przecie wam sąd przyznał potem 75 złr. kosztów a wyście tylko 19 złr. zapłacili panu Caro...

Świadek: Ta niby tak...

Przew.: A co to byli za ludzie, co was zaciągnęli do „Naprzodu?“

Świadek: A no, nie wiem... Stali na ulicy, ja im opowiadałem swoje zmartwienie, a oni mi pokazali „Naprzód“, a odradzili pana Caro, bo mówili, że on strasznie ludzi obciąga...

Dalszy ciąg rozprawy nie wykazał żadnych zbyt ciekawych, lub znamiennych momentów Oprócz ze-

znania dra Seweryna, niezwykle wyczerpującego i detalicznego co do honorarjów, sposobu traktowania klientów i t. d. — nic stanowczo godnego uwagi nie zaszło.

Było kilka wesołych epizodów co prawda, — do tych n. p. zaliczyć można kwestję poruszoną w zeznaniach dra Seweryna, że pewne towarzystwo strzeleckie „Wisła“, a raczej jeden z członków postrzelił „nie chcący“ chłopa ładunkiem ciężkiego kalibru — czemu z oburzeniem zaprzecza przysięgły Grabowski, jako członek wspomnianego towarzystwa — twierdząc, że postrzał był bardzo lekki.

Charakterystycznym był chłop Niewiarowski, który a limine oświadcza, że się sądu nie boi i sąd mu nic nie zrobi, a który obciążająco zeznaje dla dr Caro.

Ogółem adwokat Caro z całej afery, jak na razie, wychodzi cało i z honorem.

Był tak dalece dobroczynnym (według zeznań dr Seweryna) — i w humanitarności swej tak daleko idącym, że nawet dla biednych niżej taksy adwokackiej sprawy prowadził...

Rozprawa o godz. 3 i pół do poniedziałku odroczona.

Nekrologja. Ignacy Jaszczór, kleryk Tow. Jezusowego, przeżywszy lat 29, z tego 11 w zakonie, zmarł w Krakowie dnia 15 b. m.

— Michał Sierpiński, obywatel ziemski, przeżywszy lat 79, zmarł w Krakowie dnia 15 b. m.

Następujące składki wpłynęły do naszej Administracji: Na szkołę polską w Białej p. M. Korczewski z Kasiny Wielkiej 4 kor. — za inicjatywą p. Iżyckiego, maszynisty kolei państwowej i p. Stecko zebrano u p. Wojciecha Woźniaka kor 6·24. — Na gimnazjum polskie w Cieszynie: uczniowie VII klasy gimnazjalnej w Bochni k. 3.— Dla 80 letniej staruszki, wdowy po weteranie z 31 roku p. Dąmbska kor. 2, Czytelnia ludowa w Rudawie kor. 2, p. Witkowski z Wieliczki kor. 1, N. N. z Krzeszowic 2 kor., N. N. z Myślenic kor. 3, Wł. Nowak z Krakowa 2 kor., p. J. Głodziński z Gorlic 4 kor., E. D. z Swir p. Gorlice kor. 2, p. Syroczyńska z Świdnika kor. 2, M. W. kor. 1, p. Jadwiga Solarska z Chrzanowa kor. 2, E. N. kor. 2, K. L. z Borowej kor. 4, p. Wrońska z Ulanowa kor. 2. — Dla ociemniałego N. N. kor. 2, F. M. z Biłobozincy kor. 1, p. Konst. Jaworski z Bochni kor. 3, M. W. kor. 1. — Dla wdowy po djurniście Zosia P. k. 1. — Dla Wiktorji Jaśkiewicz Zosia P. kor. 1, E. N. kor. 2.— Dla szewca z Pędzichowa N. N. kor. 1, Urząd pocztowy w Lenczach kor. 1.

HUMOR.

Wint.

1-szy gracz (w pasji) Pan powinieneś grać w pliszki, nie w winta!..

2-gi gracz (wściekły). A pan powinieneś krowy paść!.....

3-ci gracz (mitygująco). Panowie, panowie, skończmy robra, a potem każdy z was będzie mógł udać się do swoich zajęć...

Spadkobierca.

— Czy to prawda, że Kostek dostał pięć tysięcy guldenów w spadku?

— Wątpię bardzo, bo go widziałem wczoraj, ale był zupełnie... trzeźwy!

Pocieszenie.

— Nie masz pan wyobrażenia, jak mnie ząb boli!

— To jeszcze dobrze, że pana ma co boleć!

Rozwiązanie szarad z Nru 57.

Pie·cze-nia-rze. — Kry-ty-ka.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: B. Moszczyńska, L. W. Moskalski, Jan Święch, Straż skarbowa w Radwanowicach, K. Deisenberg, K. Matzner, K. Starowiejski, J. Świerk, S. A. Tabiński, J. Maciurak, M. Całosta, Z. Baraniecki, A. Danek, A. Talowska, St. Gadomski, ks. Bajorek, K. Paraskovich. Kasyno katolickie w Rauchersdorfie, W. Winter, J, Michalec, St. Kurasadowicz, Wł. Szablowski, J. Bołobański, W. Grodecka, L. Magierowski, Zarząd Kółka rolniczego w Małej, St. Harasowski, A. Brodowicz, E. Wagnerowa, P. Zduń, J. Polakowa, W. Winkler, I. Muszyńska, J. Boehm, J. Brzeziński.

(Dok. nast.).

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad, pomieszczonych w numerze 58, otrzymał przez losowanie ks. Jan Krupiński, proboszcz w Łączkach.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Za rozwiązanie szarad, umieszczonych w niniejszym numerze, przeznacza się książkę zbiorową na cześć Mickiewicza p. t. „Z ziemi pagórkowieśnych, z ziemi łąk zielonych“.

Koniec sobotniego posiedzenia Izby.

WIEDEŃ 19 marca (Tel. B. K.).

Po przerwaniu dyskusji nad nowelą przemysłową, ministrowie Wittek, Call i Spens-Boden odpowiadali na szereg interpelacyj.

W szczególności minister Spens-Boden odpowiadał na interpelację Sokołowskiego i towarzyszy w sprawie Roberta Stillera. Minister mówił, jak następuje:

Wyrokiem sądu krajowego w Krakowie z d. 18 kwietnia 1891 r. skazano djurnistę Zygmunta Szeligę i akcesistę Roberta Stillera w Krakowie za zbrodnię szpiegostwa, popełnioną w nocy z 14 na 15 listopada 1890 przez kradzież w krakowskiej dyrekcji inżynierji planów twierdzy. Obaj skazani zostali na 3 lata ciężkiego więzienia.

Zanim jeszcze trybunał kasacyjny powziął decyzję co do wniesionego przez oskarżonych zażalenia nieważności, wydarzył się fakt, który mógł dowieść niewinności Szeligi i Stillera.

Mianowicie dnia 14 czerwca 1891 r. dwaj austrjaccy dezerterzy Rudolf Hermann i Józef Schmuck schwytani zostali w Krakowie w chwili, gdy nieśli pisma i druki, które skradli z lokalów krakowskiej komendy korpusu.

Aresztowani przyznali się do kradzieży i przyznali się do zamiaru wydania skradzionych przedmiotów obcemu państwu. Hermann złożył także dalsze zeznanie, że on to w dniu 14 listopada 1890, plany twierdzy z lokalu dyrekcji inżynierji ukradł. To zeznanie, które co do pewnych szczegółów ze stwierdzonym stanem rzeczy stało w sprzeczności, zmodyfikował Hermann później, zeznając okoliczności obciążające Stillera. Hermann zeznał mianowicie, że w nocy z 14 na 15 listopada 1890 czekał na drodze polnej w pobliżu mieszkania Stillera, i że tam odebrał plany od dwóch zamaskowanych ludzi, których nie znał.

Te okoliczności znane były trybunałowi kasacyjnemu; mimo to po ich dokładnem zbadaniu uchwałą z 14 lipca 1891 trybunał ten odrzucił zażalenie nieważności Szeligi i Stillera.

Rudolf Hermann został następnie przez sąd wojenny 21 paźdź. 1891 skazany, przyczem sąd wojenny uznał, że Hermann 14 lipca 1891 odebrał od dwóch ludzi i obcemu mocarstwu wydał plany skradzione przedtem przez Szeligę z inicjatywy Stillera.

Nie zachodził zatem bynajmniej przewidziany ustawą wypadek, w którym więcej osób za ten sam czyn przez rozmaite wyroki zostało skazanych i w którym przy porównaniu tych wyroków koniecznie trzeba przyjąć niewinność jednej lub więcej z tych osób. Wyroki bowiem sądu krakowskiego i sądu wojennego nie tylko nie wykluczają się, lecz owszem uzupełniają się wzajemnie.

Może tu tylko chodzić o kwestje, czy nowe, przez sądy roztrząsane okoliczności nie wynurzyły się i czy te okoliczności mają dostateczną doniosłość, aby spowodować ponowne podjęcie prawomocnie ukończonej sprawy karnej albo przynajmniej tymczasowe dochodzenie.

Odpowiedź na to pytanie według ustawy zastrzeżona jest wyłącznie zwyczajnym sądom.

Zapewniając wysoką Izbę — kończył minister — że zostały poczynione potrzebne zarządzenia, aby poruszona w interpelacji sprawa na karnoprocesowej dopuszczalnej drodze bez wszelkiego uprzedzenia za albo przeciw skazanym została zbadana i wyjaśniona, podaję równocześnie do wiadomości, iż podanie Szeligi i Stillera o delegowanie do tej sprawy trybunału po za okręgiem krakowskiego sądu wyższego zostało przez trybunał kasacyjny uwzględnione“.

Prezydent zamyka obrady słowami: Dnia następnego posiedzenia, jakoteż porządku dziennego obrad nie mogę jeszcze dziś oznaczyć. Zrobię to w drodze pisemnej. Życzę wam wszystkim wesołych Świąt Wielkanocnych i miłego „zobaczenia się w parlamencie“. Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 10.

Po zdobyciu Bloemfontein.

LONDYN 19 marca. (Tel. pryw.). Transwaalski sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, Reitz, ogłosił po otrzymaniu odmownej odpowiedzi lorda Salisburego następujący manifest:

„Rząd angielski starał się po konferencji bloemfonteińskiej wymusić wbrew umowie londyńskiej na rządzie transwaalskim zmiany w wewnętrznym ustroju rzeczypospolitej. Wzmocniwszy znacznie załogi swoje w Afryce, zerwał on nagle układy z groźbą, że sam obmyśli środki, aby zaspokoić skargi swoich poddanych w Transwaalu.

„Przeczekawszy dwa tygodnie, w czasie których uzbrojono cały korpus i powołano rezerwy angielskie, zapytał prezydent Stein o przyczyny tych uzbrojeń. Gubernator Milner odmówił odpowiedzi. Równocześnie zapowiadał Chamberlain w swoich mowach wydanie wojny Transwaalowi.

„Skutkiem tego rząd rzeczypospolitej wystosował do angielskiego wezwanie o cofnięcie wojska, gdyż dalsze jego przebywanie na granicy transwaalskiej byłoby uważane za wypowiedzenie wojny“.

W dalszym ciągu powiada Reitz, iż rząd transwaalski zakupywał materjał wojenny jawnie oddawna w Europie i w samej Anglji, nie chcąc, aby powtórzył się najazd Jamesona, a to tembardziej, odkąd odkryto i ogłoszono tajne telegramy, dowodzące, że niektórzy ministrowie angielscy uwikłani byli w spisek, mający na celu pozbawienie rzeczypospolitej niezawisłości. W końcu wzywa Reitz naród do dalszej solidarnej obrony.

Komisarz angielski w kraju Basuto donosi, że 800 Boerów, którzy przybyli tam z Bloemfonteinu, oczekuje tylko wydania odpowiedniej proklamacji, aby się poddać. Wszyscy odmówili wysłania delegatów na zwołaną przez prezydenta Steina do Kroonstadu radę wojenną.

Marszałek Roberts telegrafuje z Bloemfonteinu, że rozmawiał z wieloma obywatelami miasta, takimi nawet, którzy wyróżniali się nienawiścią do Anglji. Wszyscy stwierdzają, że kraj nie chce dalej prowadzić wojny. Roberts wygłosił mowę do brygady gwardji, w której powinszował im ostatniego marszu forsownego i powiedział, że nie mógł osobiście wprowadzić gwardji do Bloemfonteinu, ale ma nadzieję, że ją wprowadzi do Pretorji.

Biuro Wolffa donosi z Pretorji z d. 16 b. m.: Odpowiedź rządu niemieckiego na prośbę południowo-afrykańskich republik o przyjacielskie pośredniczenie, celem przywrócenia pokoju, brzmi następująco: „Rząd niemieckiego cesarza będzie gotów współdziałać w przyjacielskiem pośrednictwie, skoro istnieć będą podstawowe warunki do takowego, t. j. pewność, że obydwaj przeciwnicy interwencji sobie życzą. O tem, czy i z angielskiej strony istnieje obecnie takie życzenie, poinformują się południowo-afrykańskie rządy albo bezpośrednio w Londynie, albo za pomocą trzeciego rządu, który w południowej Afryce nie ma żadnych ważnych interesów. Ten ostatni warunek zachodzi u wielu państw europejskich i pozaeuropejskich, jednak nie zachodzi on odnośnie do Niemiec.

„Każdy krok w kierunku pośredniczenia, przedsięwzięty przez rząd niemiecki, wzbudziłby tylko podejrzenie, że rząd szuka innych, a nie humanitarnych celów. Powiększona w ten sposób nieufność nie przyczyniłaby się do sprawy pokojowej. Życzeniu południowo-afrykańskich republik, aby prośbę ich przedstawić także Austro-Węgrom i Szwajcarji, których interesy zastępuje w Pretorji niemiecki konsul, natychmiast, jak się samo przez się rozumie, zadośćuczyniono.“

Donoszą z Bloemfontein, że w odpowiedzi na proklamację Robertsa poddało się 400 orańskich Boerów. Gubernator jen. Pretymann wydał proklamację, w której poleca farmerom, aby swoje produkty przynosili na targ, celem zaofiarowania ich intendanturze wojskowej; prócz tego przedsięwzięto kroki, aby mieszczański targ odbywał się jak przedtem. Znaczna większość orańskich Boerów wróciła do swoich farm.

Z głównej kwatery Robertsa donoszą, że patrol konny dotarł na północ aż do Modderriver, nigdzie jednak nie znalazł śladu wojsk nieprzyjacielskich. Most na rzece Modder zostawiono nietknięty.

Z Burghersdorp nadchodzi wiadomość, że Boerowie pod komendą Oliviera opuścili w nocy swoje stanowiska. Wielu Boerów poddało się rano. Uwięziono członka ustawodawczego zgromadzenia w kolonii Przylądka, Deweta, jakoteż brata jego.

Z Bethulii donoszą pod datą 15 b. m.: **Dnia 13 marca prezydent Krüger ogłosił republikę orańską jako przynależną do republiki południowo-afrykańskiej (transwaalskiej).**

Z Vanzyl donoszą pod d. 16 marca: Armia jen. Klementsa posunęła się znaczny kęs w głąb republiki orańskiej. Mimo wykonywania ścisłych patroli, nie odkryto nigdzie śladu nieprzyjaciela, który, zdaje się, cofnął się z przed frontu wojsk angielskich.

Panie i Panów

przygotowuję metodycznie **do egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16. III piętro. 635 0 10

P. P. Kupcy etc., chcący na bieżący sezon wydać 776 5 5

Karty Pocztowe z widokami

miast lub miejsc kąpielowych

będą łaskawi spiesznie nadesłać swe zamówienia, bym je mógł na czas wykonać. **Fotodruk** 1-szej jakości, według fotografji w dowolnym kolorze, — tanie ceny.

J. F. FISCHER, Linia A-B, Kraków.

Oferty na żądanie.

Urząd pocztowy w Dąbiu koło Dębicy, poszukuje

ekspedytorki

od 1-go kwietnia b. r. — Zgłoszenia do właściciela poczty. 790 4 5

Dzierżawa

dwóch folwarków w powiecie mieleckim, o gruntach I-szej klasy, obszaru w każdym około 400 mórg, roli 300, łąk 100. na jednym z tychże parowa gorzelnia, budynki w bardzo dobrym stanie, mieszkania również do wydzierżawienia razem lub osobno.

Wyjaśnień udzieli **„Zarząd Dóbr Rzochów"** stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu. 801 4 10

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 728

PARASOLKI

NAJMODNIEJSZE w wielkim wyborze, 740

oraz DAMSKIE **PASKI, WOALKI, KRAWATY, Żaboty, Rysze, RĘKAWICZKI (Zachariasa), POŃCZOCHY, PARASOLE**

poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Florjańska 17.

Kilku zdolnych

Inkasentów

znajdzie posadę w większym domu handlowym — Kaucja w kwocie Kor. 200, oraz znajomość języka polskiego i niemieckiego wymagana. 828 3 3

O posady ubiegać się mogą tylko z branży handlowej. — Oferty pod **„W. W. 200"** do działu ins. „Głosu Narodu".

ŁADNY DOM

o 10-ciu ubikacjach z ogrodem — i kilkadziesiąt morgów najlepszej nadwiślańskiej **ziemi** przy szosie, **zaraz do sprzedania.** 823

Ostrówek o. p. Gawłuszowice.

Sympatyczna Wiedenka

poszukuje zajęcia do korespondencji niemieckiej, pojedynczej buchalterji lub reprezentacji domu. — Zgłoszenia uprasza pod „Annette" Kraków ulica Florjańska L. 5, II ptr., drzwi 12. 843

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOSCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego na biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.

Loterja obejmuje 1.000.000 losów — a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości	50.000 koron	15 wartości po	500 koron
2 „ po	10.000 „	25 „ „	300 „
3 „ „	5.000 „	30 „ „	200 „
5 „ „	2.000 „	50 „ „	100 „
10 „ „	1.000 „	reszta niżej stu koron.	

Cena losu 2 korony. 3377

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

Do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. — ***Adresować prosimy wprost.***

Ma do umieszczenia

Bony Niemki

i Gospodynie wiejskie 891

oraz wszelaką doborową **służbę** z dobremi świadectwami.

M. Broczkowskiej Biuro

Mikołajska 13 w Krakowie.

Maszyna

do skubania włosia i drewniaku, w bardzo dobrym stanie, jest bardzo tanio **do sprzedania.** Ul. Szpitalna l 36, parter. 890

Błaga Serc litościwych!

nieszczęśliwa **matka z 3** giem **dzieci** małych, aby raczyli łaskawie od głodowej śmierci bronić ich, bo sama zapracować nie jest w stanie. — Uniżona: Ewa Gierk **Zwierzyniec, za klasztorem L 87** na korytarzu. 816

Foksteryery

młode, z małej odmiany **tanio do sprzedania.** Ul. św. Marka L. 8, w stajni. 794 3 3

Rządca-Ekonom

17 lat zostający w jednem miejscu, z najlepszemi świadectwami, młody, zdolny, energiczny, gospodarz-rolnik, **poszukuje odpowiedniej posady** na ordynarję. — Łaskawe zgłoszenia prosi do działu inser. „Głosu Narodu" dla **„J N." 836.**

Na sprzedaż

za bezcen wozy, uprzęże, kuczer-fajeton różne przybory. Ul Karmelicka L. 4?. 793 3 3

Poszukuje się na wieś panny służącej

która by się również znała na kuchni i pieczywie i wyręczała panią domu Zgłoszenia pl. **N. R.** Klęczany poczta Klęczany. 808

Miód pszczelny

tegoroczny, w 5-kilowych blaszankach, po 5 Kor. 80 h., wysyła pocztą za pobraniem, dopóki zapas starczy **J. MENCZER Mikulince** 825 3 3

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: 1 6/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:

Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA"

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do ›Giesshüblera‹ i ›Emskiej‹ wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0 084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny,— czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

†

Za duszę ś. p.

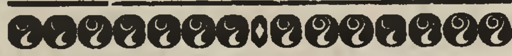
Henryka Teisserye

emer. starszego Inspektora kolejowego kawalera orderu św. Stanisława

odbędzie się 885 1 1

Nabożeństwo

w kościele św. Mikołaja na dniu 20 b m. o godz. 9 rano.



Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło **drugie wydanie** dziełka pod tytułem: 724

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania,

z oznaczeniem ciężkości różnych win,

przez **KS. COLOMB'A.** Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał *Ks. Prof. Dr Czesław Wądolny,*

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **1 korona,** a z przesyłką o 40 gr. więcej.



272 0 0

WSZELKIE

NASIONA

NAJTAŃSZE A NAJPEWNIEJSZE

DOM ROLNICZO PRODUKCYJNY

ERNEST BAHLSEN

KRAKÓW

UL. KARMELICKA 21.

CENNIKI DARMO

C. k, urzędnik państwowy

przygotowuje w krótkim czasie **do egzaminu z rachunkowości państwowej**

Adres w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **833.** 2 3

Adw. Dr. A. L. Serafiński

W BOCHNI 849 2 3

poszukuje zaraz uzdolnionego kancelisty adwokackiego

obeznanego dobrze z ordynacją egzekucyjną, ustawą hipoteczną i z manipulacją adwokacką. Płaca na początek 1000 koron rocznie i dyjety komisyjne.

Quäker Oats

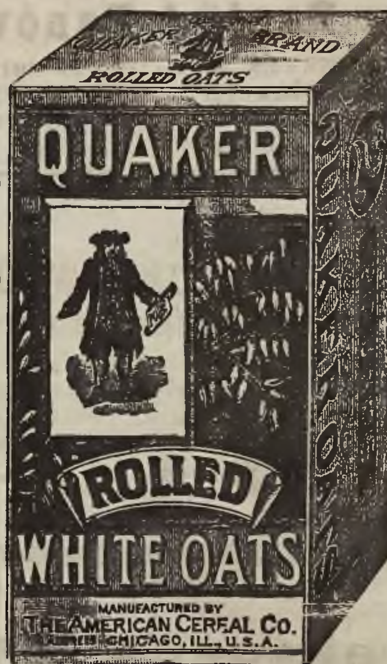
Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minntach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 16 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



Karbowy lub Polowy

znający się na gospodarstwie rolnem, **znajdzie umieszczenie** od 1-go kwietnia, na probostwie w Zebrzydowicach, poczta Kalwarja. Zgłoszenia tamże z podaniem warunków. 897 1 3

500 KORON

przy korzystnych warunkach nawet więcej, ofiaruję za wyrobienie mi posady agronomicznej lub kancelaryjnej. „**Z. W.**“ poste rest. **Frysztak.** 892 1 3

Zarząd dóbr Swięcany p. Biecz

poszukuje **służącego (lokaja)** na ordynarją lub na wikt. Posiadający świadectwa dłuższej służby będą mieli pierwszeństwo. Wyznanie katolickie. 821 3 3

Strycharz

dobrze obeznany z wyrobem cegieł, a w szczególności gładkiej dachówki t. z. „rybiej łuski“, zechce się zgłosić do Zarządu dóbr w Krasiczynie p. loco. 819 3 3

Ostrówek p. Gawłuszowice

ma do sprzedania **cztery** ładne siedmioletnie **kasztany** w czwórce lub parami 15¾ chodne zebrane, także **dwie pary jukierów.** 824 3 4

Kawaler Starszy

na poważnem stanowisku, **poszukuje** na tej drodze **towarzyszki życia** panny, lub bezdzietnej wdowy z dobrego domu, w wieku od 20 do 30 lat. Mały posag pożądany, lecz niekonieczny. Rzecz serjo traktowana. Anonimy bez odpowiedzi. Listy z fotografją pod adresem p rest. „**A. Z.**“ **Schodnica.** 850 2 3

Młyn wodny o 2-ch kamieniach

z traczem i trzema morgami pola **w Stróżach,** tuż przy stacji kolejowej, do wydzierżawienia. — Wiadomość u właściciela na miejscu. 837 3 10

Poszukuje się 854 2 3

Panny do modniarstwa.

Wiadomość w magazynie E. Smidowicza, Kraków, Rynek gł. Linia A-B.

Kantorzysta

katolik. potrzebny jest zaraz albo od 1 kwietnia do biura fabrycznego. Wymaga się znajomości: języka polskiego i niemieckiego, prac biurowych, jak: książkowania, ekspedycji towarów itp. i pisma dobrego. — Oferty pod „Posada“ p. rest. Zwierzyniec. 867

Podziękowanie.

Niemogąc osobiście podziękować Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uczcili pamięć i oddali ostatnią przysługę ś. p. Feliksowi Aleksandrowi Florkiewiczowi, — składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona z dziećmi.

Kapelmistrz

zdolny, rutynowany muzyk, skrzypek, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia pod: „Kapelmistrz miejski Gorlice“. 826 3 3

Do wynajęcia

3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na wysokim parterze, strona południowa, suche, jasne, od 1 kwietnia, przy ul. Krowoderskiej l. 19. 829 3 3

Rosły chłopiec

który dłuższy czas pracował w handlu wiktuałów, znajdzie **zaraz** umieszczenie. — Zgłoszenia: **Karol Bogusz w Wadowicach** ulica Zatorska Nr. 78. 831 2 2

Fortepian krzyżowy

krótki do sprzedania.

Ulica Karmelicka l. 22, oficyny, parter. 841

Bilard

w dobrym stanie, mało używany, jest zaraz **do sprzedania** przy ul. Stolarskiej l 13, w kawiarni. 842 2 3

Poszukuje się

zdolnego chmielarza zarazem **ogrodnika** w jednej osobie zaraz, na ordynarję.

Zgłoszenia wraz ze świadectwami i żądane wynagrodzenie, przyjmuje „Zarząd Dóbr Stróże poczta Zakliczyn“. 875 2 2

Młyna poszukuje do wydzierżawienia

podpisany znawca młynarski, — buduje nowe i stare zniszczone reperuje, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: **Maciej Łysoń p. Brzeźnica** via Skawina. 876 2 2

Kupię Soki owocowe

dobre, zdrowe, domowej roboty. Ilość do zbycia i cenę proszę podać pod lit. „**S.**“ z listami W go J. Strycharskiego Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 855 2 2

HANDEL

Tadeusza Scharfla w Tarnowie

poszukuje 870

młodszego Pomocnika do handlu korzennego.

Kathreiner

jest prawdziwym tylko w znanych

paczkach Kathreiner!

Nigdy więc nie jest otwarty lub w innych, na okpienie obliczonych, podrobionych paczkach.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest najsmaczniejszym, jakoteż jedynym zdrowym i zarazem najtańszym dodatkiem do kawy zwyczajnej.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową

piją co dzień z ulubieniem i z wzrastającym skutkiem tysiące rodzin.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

tam, gdzie kawa zwyczajna jako zdrowiu szkodliwa jest przez lekarzy zakazana, zastępuje też najwspanialej.

KATHREINER

62

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.